

ALEKSANDER HIRSCHBERG



Demetrius IMPERATOR
Moschorum Eius uxor Marianna
MNIŠCZOWNA Cecorij
Palatini Sandomonicensis ex Tartoma
Progenita Filia.

ДЫМИТРИЙ САМОЗВАНЕЦ

ARMORYKA

Aleksander Hirschberg

Dymitr Samozwaniec

**Armoryka
Sandomierz 2015**

Aleksander Hirschberg.

—cresc—

DYMITR SAMOZWANIEC.

WE LWOWIE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.

W Drukarni Ludowej pod zarządem St. Bajlega.

1886.

Seria: *BIBLIOTEKA TRADYCJI SANDOMIERSKIEJ NR 24*

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Szymon Boguszowicz (1575-1648):

Dymitr Samozwaniec I, Car Wszechrusi w stroju koronacyjnym (1606),

licencja *public domain*, źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Dymitr_Samozwaniec_Otrepiew.JPG

Na czwartej stronie okładki: Braun & Hogenberg: *Panorama Lwowa* – fragment (1616),

licencja *public domain*, źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Lwow_1.jpg

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights.

Reprint edycji:

Aleksander Hirschberg

Dymitr Samozwaniec

Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta

Lwów 1898

Copyright © 2015 by Wydawnictwo ARMORYKA

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel +48 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-024-5

Jedną z najbardziej zagadkowych postaci w dziejach powszechnych, był niewątpliwie pierwszy Dymitr Samozwaniec. Jeżeli już sama tajemniczość jego pochodzenia zwracała nań uwagę historyków i poetów, jeszcze więcej pociągały ich jego zdolności niepospolite, śmiałe i daleko sięgające plany, zrazu powodzenie zdumiewające, a w końcu śmierć tragiczna. To też nie masz prawie literatury europejskiej, w której nie byłoby większej, lub mniejszej ilości dzieł mu poświęconych, w której w powieściach, lub dramatach nie opiewanoby jego losów niezwykłych.

Pomimo tak wielkiego zajęcia, jakie oddawna wzbudzała postać pierwszego samozwańca, dotychczas nie mamy jeszcze jego historyi. I nie w tem dziwnego. Jakkolwiek bowiem zajmowali się nim i znakomici historycy, to jednak oprócz aktów i korespondencyi, ogłoszonych w wydawnictwach rosyjskich, jako też kilku pamiętników, skreślonych przez cudzoziemców, bawiących wówczas w Moskwie, pisarze ci przeważnie opierali się na źródłach ruskich, współczesnych lub późniejszych letopiscach i chronografach, albo też opowiadaniach, wyłącznie poświęconych wypadkom ówczesnym¹⁾. Tymcza-

¹⁾ Prawie jedyny wyjątek pod tym względem stanowią pisma Kostomarowa, którego sumienne badania, oparte także poniekąd na rękopiśmiennych źródłach polskich, bardzo znacznie też przyczyniły się do bliższego poznania tych czasów.

sem zbiory te listów i dokumentów i opisy owych cudzoziemców, chociaż są pomiędzy nimi i świadectwa niepospolitej wartości, nie wystarczają jeszcze do rozwiązania tej zagadki; źródła ruskie zaś, jak to bardzo trafnie wykazał Prof. Płatonow¹⁾, albo są zbyt pobieżne, albo też pisane były w sposób tendencyjny, „w duchu urzędowym“, a więc nie dla wyjaśnienia, lecz dla zatarcia prawdy — albo wreszcie są to opowiadania osób, wcale z nią nie obeznanych, powtarzających tylko wieści, a nawet legendy obiegające. Ci Rosyanie, którzy znali właściwy stan rzeczy, prawdopodobnie z obawy przed Szujskimi, nie śmieli go wyjawić, a jeżeli nawet pozostawili po sobie jakie zapiski, to zapewne musiały one zaginać, wśród kilkoletniej zawieruchy ówczesnej.

Dla rozjaśnienia więc tego arcyciekawego okresu w dziejach rosyjskich, należy koniecznie sięgnąć do archiwów i bibliotek zagranicznych, a przedewszystkiem do rękopiśmiennych źródeł polskich. Polacy bowiem byli nie tylko świadkami naocznymi tych wypadków, ale nadto niektórzy z nich pierwszorzędną odegrali w nich rolę. To też w opisach ich możemy znaleźć bardzo wiele nader cennych szczegółów, a w korespondencji i poufnej, może nawet klucz do rozwiązania tej zagadki...

Z tą myślą przewodnią zabrałem się do pracy niniejszej. W ciągu kilkoletnich poszukiwań, istotnie też udało mi się znaleźć wiele materiałów, dotąd zupełnie nieznanych, a pomiędzy innymi i cały szereg świadectw

Ks. Pierling ogłosił wprawdzie bardzo cenne materiały z Archiwum Watykańskiego, ale również nie napisał historii Dymitra, choćby z tego powodu, że głównie zależało mu na przedstawieniu jego stosunku do Stolicy apostołskiej.

¹⁾ W bardzo gruntownym rozbiórce ich p. t. „Древнерусскія Сказанія и повѣсти о смутномъ времени XVII вѣка“ (С.-Петербургъ, 1888).

niepospolitej doniosłości. Na tem miejscu ograniczę się tylko na krótkiej ich charakterystyce.

Ze źródeł obszerniejszych, przedewszystkiem zasługuje na uwagę „Dyaryusz“ Stanisława Niemojewskiego, dotąd oprócz małego ustępu, ogłoszonego w jednym z pism krakowskich ¹⁾, zupełnie nieznany, którego rękopis współczesny, a tem cenniejszy, że przez samego autora poprawiony, niedawno od rodziny Mniszców nabył Zakład n. im. Ossolińskich.

Niemojewski udał się w r. 1606, razem z Maryną Mniszcówną do Moskwy. Podróż tę przedsięwziął z polecenia królowej szwedzkiej Anny, siostry Zygmunta III-go, która, dowiedziawszy się o zamięłowaniu samozwańca w zbieraniu różnego rodzaju kosztowności, powierzyła mu część swoich klejnotów, z poleceniem sprzedania ich carowi. Jakkolwiek nie był on ani krewnym, ani jednym z bliskich przyjaciół Mniszców, to jednak jako podstoli koronny, na dworze moskiewskim jak najlepszego doznał przyjęcia. Miał więc udział nie tylko we wszystkich uroczystościach weselnych, ale nadto z samym Dymitrem nieraz, nawet bardzo poufale rozmawiał.

Po śmierci jego razem z innymi wysłany został na wygnanie, naprzód do Rostowa, a następnie nad Białe Jezioro. Tutaj też zaczął opracowywać swój „Dyaryusz“, który zachował się dotąd w dwóch, co do objętości znacznie różniących się redakcyach ²⁾. W ostatniej z nich skorzystał z opowiadań z nim razem bawiącego tamże Stanisława Słońskiego, jednego z najzaufańszych sekre-

¹⁾ „Wieniec“, dwutygodnik literacki. Kraków 1862. — Wyjątek ten znał także Kostomarow i przytoczył go w spisie źródeł, umieszczonym na czele IV-go tomu swych „Monografij“.

²⁾ „Dyaryusz“ ten w pierwszej redakcyi przechował się w jednej z prywatnych bibliotek wileńskich. Odpis jej zawdzięczam łaskawej uprzejmości Prof. Stan. Ptaszyckiego.

tarzy samozwańca, wreszcie podał także wcale dokładny opis miast i okolic, przez które przejeżdżał, jako też zwyczajów i wewnętrznych urządzeń ówczesnych w Moskwie.

Pamiętnik ten jest źródłem tem cenniejszem, że skreślił go człowiek wykształcony, odznaczający się sądem wytrawnym i niezwykłą bystrością umysłu.

Drugi z tych dyaryuszów, dotąd również nieznany, znajduje się w Bibliotece ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego. Autorem jego był Marcin Stadnicki, który, jak wiadomo, jako ochmistrz dworu Maryny, z nią razem bawił w Moskwie. Wprawdzie pamiętnik ten, napisany w sposób nader zwięzły, nie obfituje w nowe szczegóły i przeważnie opiera się na dyaryuszu Dyamentowskiego, z którego obszerny fragment już Turgeniew ogłosił w swoich „Monumentach” (t. II. str. 155—199¹⁾) — jednak w ustępach, skreślonych przez samego Stadnickiego, zawiera wiadomości, tem bardziej na szczególną zasługującą uwagę, że podał je człowiek, tak blisko spokrewniony z wojewodą sandomierskim i niewątpliwie w plany jego dokładnie wtajemniczony.

Nierównie obfitszy zbiór listów i dokumentów udało mi się zebrać w rękopisach Muzeum XX. Czartoryskich i Biblioteki Ossolińskich. Szczególnie pierwsza z tych instytucyj, jak pod każdym innym, tak i pod tym względem, niezwykłym odznacza się bogactwem.

Na podstawie tych materyałów, nierównie dokładniej niż dotąd, można przedstawić historję pierwszego Dymitra, a mianowicie opinie o nim wszystkich wybitniejszych osobistości w Polsce, usposobienie szlachty, obja-

¹⁾ W całości znajduje się ten dyaryusz, wraz z nazwiskiem jego autora, w jednym z rękopisów Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

wiające się w laudach sejmikowych, udział w tej sprawie Jerzego Mniszcha i pobudki nim kierujące, w końcu stosunki dyplomatyczne Zygmunta III-go z samozwańcem.

Za pośrednictwem krakowskiej Akademii umiejętności, skorzystałem także z kilku bardzo ciekawych relacyj, przechowanych w Archiwum Watykańskiem, a dotąd przez nikogo jeszcze nie zużytkowanych.

Wreszcie w Archiwum Głównem w Warszawie, w Imperatorskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu, w Bibliotece Jagiellońskiej i Raczyńskich w Poznaniu i innych, również znalazło się nieco nowych materyałów, które pozwalały mi daleko wierniej, niż dotąd skreślić tak postać samego Dymitra, jak wypadki ówczesne. O ile mi się to w istocie udało, o tem oczywiście pozostawiam sąd czytelnikowi.

W końcu z przyjemnością dopełniam miłego obowiązku, składając najserdeczniejsze dzięki wszystkim osobom i instytucyom, które raczyły mi ułatwiać moje poszukiwania.

Pisałem we Lwowie, w kwietniu r. 1898.



I

Śmierć Fiedora. — Borys Godunow carem. — Bogdan Bielski. — Jego zamach nieudały z r. 1584. — Niezadowolenie z rządów Borysa. — Z jakich żywiołów składało się stronnictwo mu przeciwne? — Pomysł podstawienia samozwańca. — Poplecznicy tej sprawy w Polsce.

Dnia 19go stycznia r. 1598 umierał w Kremlu ostatni potomek Monomacha.

Przy łożu konającego zebrali się dumni bojarowie, a patriarcha moskiewski zapytał go, komu powierza państwo osieroczone. Ale „bezumny“ Fiedor umierał, jak żył; odpowiedział więc tylko: „Całym światem rządzi Bóg, jak jemu się spodoba, tak będzie“.

W kilka dni później znowu zebrali się bojarowie i postanowili rządy państwa zatrzymać w swym ręku. Jednak lud głośnie domagał się, aby Borys Godunow został carem.

Niezwykły ten człowiek przez lat kilkanaście z godną podziwu konsekwencyą dążył do korony. Już za życia Iwana Groźnego był jedną z najbardziej wpływowych osobistości, od wstąpienia zaś na tron nieudolnego Fiedora, jako szwagier jego, wywierał nań wpływ nieograniczony i prawie samowładnie rządził państwem. Umiał on nader zręcznie usuwać wszelkie przeszkody do swojego celu: carewicza Dymitra, jako też innych członków rodziny carskiej kazał zamordować, najznakomitszych bojarów zgładził, lub pod różnymi pozorami wysłał na wygnanie. Równocześnie korzystał z każdej sposobności aby nieustannie powiększać swój olbrzymi majątek, a zarazem ujmować sobie niższą szlachtę, lud i duchowieństwo. Kiedy więc po śmierci Fiedora zwołano ziemski sobór, pod wpływem gróźb i namowy jego zwolenników, wszyscy niemal jednomyślnie oświadczyli się za Borysem.

Podczas tych wypadków przebywał on w Nowodiewiczym monasterze, udając zupełnie zatopionego w modłach za duszę swego dobroczyńcy, zmarłego cara. Przez długi czas wzbraniał się przyjąć ofiarowanej sobie korony, w końcu jakby ustępując błaganiom ludu i patriarchy, oświadczył, że poddaje się objawionej w ten sposób woli bożej.

Zdawało się, że Godunow był u celu swych długoletnich usiłowań; wkrótce jednak przekonał się, że zwycięstwo jego było tylko chwilowe.

Według mniemania, powszechnie prawie przyjętego przez historyków rosyjskich, w kilka lat po wstąpieniu na tron Borysa rozpoczęło się t. zw. „Smutnoje wremia“, t. j. okres zaburzeń w dziejach państwa moskiewskiego. Zdaje nam się jednak, że jeżeli nie sam początek, to przynajmniej pierwsze objawy t. zw. „Smuty“ zaczęły się już nierównie wcześniej, a mianowicie podczas małoletności Iwana Groźnego.

Wówczas, jak wiadomo, zrazu sprawowała rządy opiekuńcze matka jego Helena, a właściwie kochanek jej książę Telepniew-Obolenski, który w srogi sposób prześladował swoich współzawodników, przez pięć lat utrzymywał się przy władzy. Atoli już w roku 1538 wtrącili go Szujscy do więzienia i głodem kazali zamorzyć. Odtąd naprzód Wasili Szujski, a następnie brat jego Iwan prawie samowładnie zarządzili państwem. Niebawem jednak książę Iwan Bielski przy pomocy metropolity moskiewskiego opanował władzę najwyższą. W trzy lata później szala zwycięstwa znowu przechyliła się na stronę Iwana Szujskiego: Bielski zginął w więzieniu, a metropolita w monasterze musiał odpokutować udział swój w jego planach ambitnych. Ale Szujscy wkrótce tak wielkich dopuszczali się nadużyć, iż młody car kazał jednego z nich zamordować i sam objął rządy.

Po śmierci Iwana, w obec nieudolności syna jego Fiedora, rywalizacya ta znakomitych rodów bojarskich znowu objawia się w całej swej potędze. Już nawet bezpośrednio po śmierci Groźnego usiłował Bogdan Bielski pochwyć władzę najwyższą.

Był on również jednym z jego ulubieńców ¹⁾, a żyjąc przez czas dłuższy na dworze carskim, charakterem swym

¹⁾ Müller „Sammlung russischer Geschichte“, t. V. str. 23.

wcale nie wyróżniał się wśród ówczesnej generacji bojarów moskiewskich: był chytry, obłudny i wyłącznie swe własne korzyści miał na oku. Prócz tego odznaczał się niezwykłą chciwością i najzupełniej nie przebiegał w środkach. Nad wszystkim zaś i u niego, podobnie jak u Borysa, górowała ambicja szalona.

Po wstąpieniu na tron Fiedora, zamierzał skorzystać z swojego stanowiska wpływowego, zgładzić kilku najznakomitszych bojarów i sam objąć rządy. Zamach ten wywoła krwawe rozruchy w Moskwie, lecz zakończył się stanowczym zwycięstwem przeciwników.

O wypadkach tych tylko bardzo niedokładne, a poniekąd nawet sprzeczne znajdujemy wiadomości tak u latopisców moskiewskich, jak cudzoziemców, bawiących wtedy w stolicy carskiej. Na szczęście przechowała się wcale dokładna i zupełnie autentyczna relacja Lwa Sapiehy, który właśnie wówczas jako poseł polski bawił w Moskwę. W liście z dnia 26go kwietnia r. 1584 przedstawił on je w sposób następujący:

Dnia 12go kwietnia odbyło się w Kremlu uroczyste posłuchanie posła polskiego. Bielski skorzystał z tej sposobności i nakłonił Fiedora, aby — jak to w takich wypadkach za ojca jego było zwyczajem — kazał strzelcom zgromadzić się na zamku. Kiedy się zbrali, przyrzekł Bielski hojnie ich wynagrodzić i zupełną zostawić im wolność, jaką mieli za Iwana Groźnego, byle tylko ślepo spełniali jego rozkazy. Przy pomocy ich zamierzał zamordować Iwana Mściławskiego, Nikitę Romanowa i Piotra Szujskiego, jako też innych bojarów przedniejszych. Strzelcy chętnie zgodzili się na jego żądanie, a skoro tylko Sapieha wyjechał z Kremlu, a za nim rozjechali się także dumni bojarowie, kazał Bielski zamknąć bramy zamkowe, udał się do Fiedora i namawiał go, aby dwór i „opiecznina“¹⁾ zachował tak, jak były za życia ojca jego Iwana.

¹⁾ „Opiecznina“ nazywano za Iwana Groźnego tak część państwa, z której dochody wyłącznie przeznaczone były na utrzymanie cara, jak jego urzędników nadwornych i straż przyboczną. Ponieważ ci „opieczniki“ najokropniejszych dopuszczali się nadużyć, przeto słowo to wkrótce stało się równoznaczącem z nazwą rozbójników i stąd też pochodzi polski wyraz „opryszek“.

„Bezumny“ Fiedor byłby niewątpliwie na to zezwolił, gdyby się o tem bezzwłocznie nie byli dowiedzieli inni bojarowie. Czem prędzej więc pośpieszyli do zamku. Tutaj zrazu wcale wpuścić ich nie chciano i tylko z trudnością weszli dwaj najznakomitsi, a mianowicie Mściśławski i Romanow. Domowników ich odpędzono, bijąc i siekąc, a gdy lud, podburzony przez nich, tłumnie się zgromadził i usiłował przemocą dostać się do Kremlu, zaczęli strzelcy z rusznic razić nacierających, około dwudziestu zabili i bardzo wielu poranili. Wówczas lud zatoczył wielkie działo przed jedną z bram zamkowych i do dalszej przygotowywał się walki. Tymczasem jednak udało się bojarom przeciągnąć Fiedora na swą stronę, poczem Mściśławski, Romanow i Szczelkałow uspokoili pospólstwo wzburzone i nakłonili je do rozejścia się, Bielskiego zaś za karę natychmiast wysłano na wygnanie do Niżnego Nowogrodu ¹⁾).

Atoli zwycięstwo to bojarów wyszło tylko na korzyść Godunowa, który zwolna, zrazu wcale nie używając środków gwałtownych, stał się wszechwładną osobistością w Moskwie, a następnie coraz śmielej zdążał do opanowania tronu. W kilka lat później powrócił wprowadzić Bielski z wygnania, a po śmierci Fiedora starał się przeszkodzić wyborowi Borysa ²⁾, lecz i wówczas uległ w nierównej walce. Ale chociaż ponownie pokonany, nie wyrzekł się swych ambitnych planów. Niepowodzenia nauczyły go cierpliwości; czekał więc stosownej chwili, aby w szczęśliwszych warunkach podjąć je na nowo.

Chwila ta wkrótce nadeszła.

Dla bojarów moskiewskich wybór Godunowa był straszmem upokorzeniem. Przodkowie jego tatarskiego pochodzenia, jakkolwiek oddawna odznaczeni się zamóźnością, nigdy jednak nie piastowali wyższych godności. Dopiero kiedy Fiedor ożenił się z siostrą Borysa, zdołał on pozyskać sobie względy Iwana Groźnego i został jednym z jego ulubieńców. Jeżeli już to wpływowe stanowisko jego było solą w oku dla członków sta-

¹⁾ Ciekawa ta relacya, na którą dotąd nie zwrócili uwagi historycy rosyjscy, znajduje się w „Archiwum domu Radziwiłłów“ („Scriptores Rerum Polon.“ T. VIII. str. 174 – 175).

²⁾ „Archiwum domu Sapiechów“, t. I. str. 176 i 187–188.

rych rodów bojarskich, z jakąż niechęcią musieli nań spoglądać od chwili, kiedy skronie swe uwieńczył koroną!

Niebawem nie brakło także innych powodów do niezadowolenia, obejmującego nierównie szersze warstwy społeczne.

Do czasów Fiedora wolno było włościanom opuszczać swe grunty i przenosić się według swojego upodobania. Wielu z nich korzystało z tej swobody i osiedlało się w dobrach klasztornych lub dostojników duchownych, wolnych od podatków. Ruch ten coraz większe przybierał rozmiary od czasu, kiedy granice państwa moskiewskiego znacznie rozszerzyły się na południe i ku wschodowi, a ubytek ten ludności był tak wielki, iż jak opowiadają podróżni współcześni, w środkowych prowincjach nawet całe okolice stały pustką.

Kłeska ta nierównie mniej dotykała bogatych bojarów, gdyż chłopie nie byli u nich tak przeciążeni, groziła jednak zupełną ruiną uboższej szlachcie, która z braku sił roboczych z dóbr swych coraz mniejsze miewała dochody. Borys, chcąc sobie pozyskać tę liczną klasę społeczną, wydał rozporządzenie, zabraniające włościanom opuszczania swych gruntów. Ale środek ten nie odniósł skutku zamierzonego. Chłopi, podobnie jak przedtem, dowolnie zmieniali swych panów. Wynikały stąd rozliczne procesy i zatargi, jako też skargi na sądy, w najwyższym stopniu przekupne. Śmielsi z zbiegłych poddanych przystawali do kozaków, lub tworzyli bandy zbójckie, które rozbijały nie tylko po drogach, ale nawet w samej stolicy po nocach niepokoili przechodniów. Na ulicach Moskwy codziennie prawie znajdowano trupy osób, przez tych złoczyńców pomordowanych.

Stosunki te, obok licznych i nader uciążliwych podatków, musiały wpływać na coraz bardziej wzrastające zubożenie ludności. To też Moskwa ówczesna dziwny przedstawiała widok. Cudzoziemców, przybywających do stolicy, uderzał szalony kontrast między złoconymi kopułami cerkwi i pałaców carskich, a kurnymi chatami jej mieszkańców. Niemniej odrażającym był widok ludności. Nawet zamożniejsi starali się uchodzić za ubogich, aby w ten sposób uniknąć denuncyacji ludzi zawistnych, które pozbawiając ich wszelkiego mienia na rzecz skarbu carskiego, do ostatecznej doprowadzały nędzy. Ukrywali więc pieniądze, wszelkie przedmioty ze złota i srebra, jako też

szaty kosztowniejsze, a ubierali się w zwykłe kożuchy, w ogóle odzież brudną, starą i zużytą. Nie o wiele lepsze było ich pożywienie: jadali tylko najprostsze potrawy na misach drewnianych.

Oczywiście stan tego rodzaju musiał coraz więcej wytwarzać niezadowolonych i bardzo dogodnym był dla zabiegów partyi przeciwnej Borysowi. Nieprzyjaciele jego tem łatwiejsze zaś mieli pole do działania, że zbrodnie, popełnione przez Godunowa, budziły ku niemu wstręt mimowolny i wielu taką napełniały niechęcią, iż uważano go nawet za sprawcę wszelkich klęsk, jakie w owych czasach spadały na Moskwę.

Z jakichże żywiołów składało się to stronnictwo? Według relacyi Michała Ratomskiego, starosty osterskiego, najwięcej jego zwolenników było w zachodnich okolicach państwa moskiewskiego, a mianowicie w księstwie smoleńskiem i siewierskiem ¹⁾. W ogóle członkowie tej partyi głęboką otaczali się tajemnicą, jednak w miarę, jak główne ognisko ich działań przenosiło się do Polski, na dwory Wiśniowieckich, a następnie Mniszcha, wojewody sandomierskiego, coraz bardziej odstawiają się wprawdzie nie główni jego kierownicy, lecz przynajmniej drugorzędni aktorowie i ajenci.

I tak nuncyusz papieski Rangoni już w liście z dnia 1go listopada r. 1603 donosi, że kiedy Dymitr pojawił się u księcia Adama Wiśniowieckiego, niebawem przybyło do niego „wielu znakomitych Moskali“, którzy uznali go za syna Iwana Groźnego ²⁾. Później przybywało ich do Polski coraz więcej, a w końcu ilość ich wynosiła około dwóchset ludzi, pochodzących z różnych stron państwa moskiewskiego. Utrzymywali

¹⁾ „Copia literarum Michaelis Ratomski, Capitanei in Ostro et Bobrowniki, ad Demetrium“. Arch. Watykańs, Borgh. III, 90 b f. 165. — Inny odpis tego listu w zbiorach Akademii umiejętności w Krakowie.

W relacyi tej wyraża się o tem Ratomski w sposób następujący: „... Severiensis et Smolenscensis ducatus conjurarunt, ut quam primum appropinquare Celsitudinem Tuam intellexerint, praesto adsint et suam subjectionem et obedientiam Celsitudini Tuae reddent et assiduis me precibus fatigant, ut illos de Celsitudine Tua certior faciam“.

²⁾ Pierling, „Romé et Démétrius“, Pièces justificatives, cz. II, str. 175.

oni ożywioną korespondencją z innymi członkami swojego stronnictwa i listy te Polakom pokazywali. Oprócz „synów bojarских“, przychodzili także czerńcy, którzy mogąc z łatwością przenosić się z monasteru do monasteru, głównie pełnili obowiązki pośredników i agitatorów ¹⁾. Wreszcie w kwietniu r. 1604, gdy samозwaniec bawił w Krakowie, stanęło przed nim poselstwo, przystane przez kozaków dońskich, ofiarujących mu swe usługi. Nadto, jak w parę lat później twierdził Wasili Szujski, agitacje te wcześniej już objęły także okolice nadwołżańskie, a mianowicie kozaków tamtejszych, których również usiłowano pozyskać dla tego stronnictwa ²⁾.

Oto główne żywioły, z jakich składała się partya, przeciwna Borysowi. Widzimy w niej wcale liczny zastęp pomniejszych bojarów, czerńców, jako też tak ważny czynnik, jakim w razie walki otwartej byli kozacy. Na czele zaś stało kilku znakomitszych bojarów, podczas gdy w ogóle członkowie starych rodów szlacheckich, chociaż zachowywali się biernie, jednak z nienawiści do Godunowa niewątpliwie sprzyjali tym usiłowaniom.

Głową stronnictwa był Bogdan Bielski. Przemawiają za tem tak jego wybitne zdolności i cała przeszłość dotychczas-

¹⁾ „Supplementum ad hist. Russiae Monumenta“, str. 411--417.

²⁾ Русские Акты копенгагенскаго государственнаго Архива (Русс. Историч. Библиотека, t. XVI. str. 401). — „Warhafftige Copia des Schreibens, welches an den k. schwed. Stadthalter zu Revel von dem reuss. Wojwoden auf Ivangorodt von wegen ihres umgebrachten vermeinten Grossfürsten Demetri in reuss. Sprache ergangen und darnach in die teutsche transferiret und versetzt ist im Jhare 1606. Gedruckt zu Stockholm“.

Książeczka ta niemałą jest rzadkością bibliograficzną. Jedyne znany mi jej egzemplarz znajduje się w Bibliotece uniwersyteckiej w Upsali.

Krótkim wyciągiem z tej książeczki, zawierającym mnóstwo błędów i cały szereg dodatków tendencyjnych jest wydana wspólnie broszurka p. t. „Newe Zeitung ausz der Moscau von den wunderbaren Practicken der Jesuiten und ihrem auffgeworffenen vermeinten Grossfürsten Demetrio“ etc. Pisemko to przedrukował Hr Andrzej Rastopczin w dziełku p. t. „Три Записки времянь Лже-Дмитрия“ (str. 53-59), mylnie jednak uważa je za „list iwangorodzkiego wojewody do szwedzkiego gubernatora Estonii Samuela Nilsona“ (str. 8).

sowa tego człowieka, jak nader ważna rola, jaką odegrał w pierwszych chwilach po zwycięstwie Dymitra ¹⁾. Wreszcie wyraźnie donoszą o tem Konrad Bussow ²⁾ i Hieronim Horsey ³⁾, którzy przez lat kilkanaście bawiąc w Moskwie, dokładnie obznajomieni byli z stosunkami tamtejszymi.

Do wybitniejszych członków tej partii należeli Wasili Szczelkałow i rodzina Romanowych — jak to wykazał już Kostomarow ⁴⁾ — a nadto zapewne także książę Wasili Masalski ⁵⁾, Gabryel Puszkina i Naum Pleszczejew ⁶⁾, może nawet

¹⁾ Konrad Bussow, „Relatio, d. i. summarische Erzählung“ etc („Rerum rossicarum scriptores exteri“, t. I str. 34).

²⁾ Tamże, str. 18.

³⁾ „Beschreibung des Grossfürstenthumb Moscau und Reussen ellicher Geschichten, so in denen Landen sich begeben. Beschreibung der Reiss, so von Herrn Joachimo (mylnie zamiast Hieronimo — ob. tamże str. 166) Horseys, einem engl. Capitän in das Grossfürstenthumb Moscau und Reussen verrichtet worden“, str. 167.

Opis ten podróży i pobytu w Moskwie Horsey'a którego nie znał ani Adelung, ani też nie wymienił go J. Hamel w monografii swej: „Англичане въ Россіи“ (Записки Императ. Академіи наук. t. 8. i 15.), umieszczony jest jako dodatek (II. Supplementum) w dziele: „Extract der orientalischen Indien, d. i. ausführliche hist. u. geograph. Beschreibung aller Schifffahrten u. Reisen, welche... in Königreiche, Inseln u Provinzen der orientalischen Indien vorgenommen wurden“ etc. — wydanem w Frankfurcie nad Menem w r 1629 (str. 153—168). Z opowiadania autora wynika, że przez lat siedmnaście (1580—1597) bawił w Moskwie i że wypadki, które się wydarzyły po jego wyjeździe, opisywał: „wie ich von etlichen guten Freunden durch Brieff und hernach von zween Gesandten und einem München, welcher die Sachen wol erfahren, verstanden“ (tamże, str. 166). Z tego też powodu nie moglibyśmy zgodzić się z zdaniem P. S. Seredonina, który tej części jego opowiadania zupełnie odmawia „znaczenia źródła historycznego“ („Английскія Извѣстія о Россіи во второй половинѣ XVI вѣка“, Журналъ Министерства народн. просвѣщенія, cz. CCXLII, str. 151).

⁴⁾ „Кто былъ первый Лжедмитрій?“ (С.-Петербургъ 1864), str. 48.

⁵⁾ J. Massa, „Histoire des guerres de la Moscovie (1601—1610)“, Bruxelles 1866, t. I str. 94, 96 i 139; t. II. str. 103, 105, 151.

⁶⁾ Tamże, t. I. str. 119, t. II. str. 130.

Atanazy Własiew, dumny dyak, czyli kanclerz państwa moskiewskiego ¹⁾).

Stronnictwo to postanowiło choćby za jakąbądź cenę pozbyć się Borysa. Ale po jego jednomyślnym prawie wyborze przez sobór ziemski kogoż można mu było przeciwstawić? Pomiedzy kniaziami moskiewskimi nie brakło wprawdzie potomków Ruryka i Giedymina, jednak żaden z nich ani zdolnościami, ani też majątkiem i stanowiskiem wpływowem nie mógł się równać z Godunowem. Był na to tylko jeden sposób, a mianowicie skorzystać z przywiązania narodu do dawnej dynastyi, ogłosić, że prawowity jej spadkobierca Dymitr, brat zmarłego Fiedora, nie został zamordowany i znaleźć osobistość, któraby się podjęła i potrafiła należycie odegrać trudną tę rolę.

W sąsiedniej Mołdawii nie brakło tego rodzaju awanturników, którzy z powodzeniem podejmowali się podobnego zadania. Ale przeciwnicy Borysa mogli nawet zupełnie nie wiedzieć o samozwańcach tamtejszych i nie potrzebowali aż tak dalekich szukać przykładów, gdyż na parę lat przedtem sam Godunow wskazał im tę drogę. Oto bowiem, co pisze Andrzej Sapieha, starosta orszański, który przez szpiegów miewał dokładne wiadomości o wszystkim, co się działo w Moskwie. Borys, kiedy jeszcze nie był pewny swego wyboru, chciał podstawić jednego z swych zaufanych, który miał udawać zamordowanego przezeń Dymitra, aby rządząc w jego imieniu, w ten sposób i nadal mógł zatrzymać w swem ręku władzę najwyższą. Był to młodzieniec mniej więcej w wieku zabitego carewicza, a nawet miał być do niego podobny. Otóż w jego to imieniu wydał Godunow odezwę, donoszącą o wstąpieniu na tron Dymitra, brata zmarłego Fiedora; odezwę tę miał nadesłać także do pobliskiego Smoleńska, który wówczas — jak wiadomo — zostawał pod panowaniem wielkich książąt moskiew-

¹⁾ Dymitr, wstąpiwszy na tron, dawał mu szczególne dowody zaufania. Po zabiciu samozwańca wysłał go Wasili Szujski na wygnanie na Sybir (Turgeniew, „Hist. Russiae Monumenta“, t. II str. 183).

Van der Linde twierdzi nawet w wstępie do dzieła Massy, że Własiew utrzymywał stałą korespondencję z kanclerzem litewskim, Lwem Sapiehą („Hist. des guerres de la Moscovie“ t. II str. XXI).

skich. Ale podstęp ten wkrótce został wykryty, a wiadomość o nim wywołała nawet bardzo burzliwe zajścia między Godunowem a kilku z najznakomitszych bojarów ¹⁾.

Otóż tego samego środka, który miał posłużyć Borysowi do zachowania władzy w swem ręku, postanowili użyć jego wrogowie, aby go pozbawić korony. Zachodziła jednak trudność niemała w wyszukaniu człowieka, który mógłby odegrać rolę carewicza Dymitra. W Moskwie ówczesnej niełatwo nawet byłoby znaleźć młodzieńca, który z powodzeniem podjąłby się tak trudnego zadania. Z tego też powodu postanowili nieprzyjaciele Godunowa udać się w tym celu z prośbą o pomoc do kilku z magnatów litewskich ²⁾, a mogli to tem łatwiej uczynić, że naczelnika tej partii Bogdana Bielskiego — jak o tem wyraźnie donosi Hieronim Horsey ³⁾ — z wieloma z nich wcale bliskie łączyły stosunki. Oczywiście przygotowania te w głębokiej odbywały się tajemnicy i dopiero wypadki następne odsłoniły nam cały szereg osobistości, które niewątpliwie już przedtem musiały z nim w ścisłym zostawać porozumieniu.

W Polsce ówczesnej wiele było panów i szlachty pospolitej, przejętych duchem rycerskim i nader skłonnych do tego rodzaju przedsięwzięć awanturnicznych. Szczególną przedsiębiorczością pod tym względem odznaczyli się Wiśniowieccy, którzy i w tej sprawie niepoślednią odegrali rolę. Udział w niej Adama i Konstantego powszechnie jest znany. Niemniej ważne usługi oddawał trzeci z nich Michał, starosta owrucki; miasteczko jego Łubny, położone na Zadnieprzu, już z końcem r. 1603 było punktem zbornym dla stronników Dymitra ⁴⁾. Na

¹⁾ W liście, datowanym z Orszy dnia 15go lutego r. 1598 („Archiwum domu Sapiehów“, t. I. str. 177—179).

²⁾ Według Bussow'a misję tą miał spełnić Griszka Otrepiw, który w tym celu udał się „na Białoruś“ (tamże, str. 19).

³⁾ Tamże, str. 167.

⁴⁾ Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, pisał do Zygmunta III. w liście z dnia 12go stycznia r. 1604: „Komornik W. kr. Mości P. Mieczielski, objechawszy Ukrainę z wielkim swem niebezpieczeństwem, już się do W. kr. Mości zwraca, który o swywoli tej, która się teraz na Ukrainie dzieje, W. kr. Mości dostateczną sprawę dać nie zaniecha. Ta colluvies ludzi swywolnych im daley, tem więcej się szerzy i teraz do Łubien zbierają się, chcąc prowadzić

lewym brzegu Dniepru, w Ostrzu mieszkał także Michał Ratomski, starosta osterski, który pośredniczył w przesyłaniu osób i korespondencji. Prawdopodobnie wcześniej już wszedł z nimi w ścisłe porozumienie Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, i Maciej Wojna, pisarz litewski ¹⁾; wreszcie jednym z ważniejszych uczestników był także kanclerz litewski Lew Sapieha ²⁾, który jako poseł polski dwukrotnie bawiąc w Moskwie, oddawna z bojarami tamtejszymi bliższe zawiązał stosunki.

tego Moskwicina na kniazstwo moskiewskie⁴. — Toż samo donosi Ostrogski w liście z 18go stycznia t. r biskupowi Tylickiemu (Rps. Muz. XX. Czartoryskich 917, str. 673 679).

¹⁾ P. Pierling, „Rome et Démétrius“, Pièces justificatives, cz. II. str. 178.

²⁾ Że Lew Sapieha istotnie miał udział w tej sprawie, o tem najlepiej przekonywają nas relacye owczesnego nuncyusza papieskiego w Polsce. I tak w liście z dnia 13go marca r. 1604 pisał Rangoni, niewątpliwie dobrze w sprawę te wtajemniczony, że „kanclerz litewski ofiarował się dostarczyć Dymitrowi ludzi i pieniędzy“ ns jego wyprawę do Moskwy. W jednej z poprzednich zaś relacyj swych (z 17go stycznia t. r.) donosił, że „za pośrednictwem kanclerza litewskiego“ wysłano do Załoziec, na dwór ks. Konstantego Wiśniowieckiego, owego Infantczyka, który to miał służyć Dymitrowi w Ugleczu (tamże, Pièces justificatives, cz. II str 176 i 178, — ob niżej)

W roku następnym sam Dymitr w jednej z odezwo swych oświadczył, że w r. 1600 bawił w Moskwie razem „z Panem Sapiehą. kanclerzem litewskim“ (Bussow, tamże, str. 30, — Massa, tamże, t. I. str. 77; t. II. str. 84).

Wreszcie że kanclerz litewski popierał samozwańca, wyływa także poniekąd z listu biskupa warmińskiego Piotra Tylickiego, napisanego do Sapiehy dnia 28go lutego r. 1604, który wyraża się o tem w sposób następujący: „Baczę po części, że WMci własnym tym być się zda ten kniazik, ja powątp ewam“ (Archiwum domu Sapiehów, t. I. str. 405—406).

Niedawno zgąsły historyk holenderski Van der Linde powiada nawet w wstępie do dzieła Massy (t. II. str. XXI), że na sejmie z r 1619 podkanclerzy Andrzej Lipski publicznie zarzucał Sapieże, iż on miał być „głównym sprawcą“ tych zaburzeń w Moskwie i że kanclerz litewski, chcąc odeprzeć oskarżenia tego rodzaju, napisał życiorys pierwszego samozwańca „Brulion“ tego życiorysu „pisany ręką samego Sapiehy“ — piśze dalej tenże autor — jest w mojem posiadaniu i wkrótce ogłoszę go w moim „Kodeksie dyplomatycznym“. Niestety dzieło to wcale nie wyszło Przepuszczając, że życiorys ten znajduje się może pomiędzy rękopismami ks. Michała Obolenskiego,

Oto główni poplecznicy tej sprawy w Polsce. Dzięki ich pomocy udało się istotnie znaleźć młodzieńca niepospolitych zdolności, który przyjął na siebie rolę carewicza moskiewskiego i niebawem rzeczwiście w świetny sposób ją odegrał.

który razem z Van der Linde'm po raz pierwszy wydał pisma Massy, udałem się do Moskwy, gdzie w Archiwum spraw zagranicznych złożone są obecnie wszystkie pozostałe po nim manuskrypta i przeglądałem je najstaranniej, ale niestety autografu tego Sapięhy nie znalazłem. Pomimo najusilniejszych poszukiwań nie udało mi się także znaleźć żadnego dyaryusza sejmowego z r. 1619. Z autorów zaś, piszących o tych czasach, donoszą tylko Piasecki i Kobierzycki, że Lipski na tymże sejmie zarzucał Sapięze, iż z jego winy zawarto w Dywelinie tak niekorzystny traktat dla Rzeczypospolitej (Piasecki, „Chronica gestorum in Europa singularium“. Kraków, 1645, str. 370. — Kobierzycki, „Historia Vladislai Principis“. Gdańsk, 1655, str. 616).

II.

Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy w r. 1600. — Pierwsze wieści o Dymitrze. — Prześladowania Godunowa. — Głód. — Niezwykłe zjawiska. — Przybycie Dymitra do Kijowa. — Pobyt w Hoszczy.

Z końcem września r. 1600 wybrał się Lew Sapieha w uroczystem poselstwie do Moskwy. W jego nader licznym orszaku, bo składającym się prawie z tysiąca ludzi, znajdował się także ów tajemniczy młodzieniec, który wkrótce miał wystąpić jako Dymitr, książę uglecki — jak sam bowiem powiada w jednej z swych odezwo późniejszych — razem z kanclerzem litewskim bawił na dworze Borysa i z niemłą boleścią patrzył na tego „zdrajcę“, zasiadającego na tronie jego ojców¹⁾.

Pomimo ścisłego nadzoru, jakim Godunow otaczał postów polskich, zdaje się, że Sapieha i wówczas porozumiewał się z jego nieprzyjaciółmi i że pozostawił im tę zagadkową osobistość, przygotowującą się do odegrania roli carewicza moskiewskiego. Jakoż niebawem zaczęły w Moskwie głucho obiegać wieści, że Dymitr nie został zamordowany, lecz żyje i ukrywa się w miejscu bezpiecznem.

Wieści te w najwyższym stopniu zaniepokoiły Borysa; Był on zanadto przebiegły i zbyt dobrze znał wrogo sobie usposobioną partję bojarów, aby na chwilę mógł wątpić o znaczeniu tych pogłosek. Były one niejako pierwszą zapowiedzią zbliżającej się burzy, która miała zniweczyć wszystkie owoce jego długoletnich, z takim trudem podejmowanych usiłowań. Postanowił zatem choćby za jakąbądź cenę dojść do źródła tych wieści, a zarazem w samym zarodzie stłumić to działanie wrogiego sobie stronnictwa.

¹⁾ Bussow, tamże, str. 30. — Massa, tamże, t. I. str. 77. t. II. str. 84.

Godunow bardzo trafnie domyślał się, że jednym z głównych jego przewódców był Bogdan Bielski. Nie ufając mu, już wkrótce po swem wstąpieniu na tron wysłał go w stopy południowe, aby tamże zajął się budową zamku i miasta Caryewa-Borysowa. Bielski, dzięki swemu bogactwu, żył tam bardzo wystawnie, utrzymywał liczny dwór, a nawet swe własne wojsko, które ujmował sobie różnymi sposobami, jakby przygotowując się do walki otwartej. Chcąc go wybadać, kazał go Borys naprzód przywieść do Moskwy, a następnie wysłał do jednego z grodów niżowych, gdzie go wtrącono do więzienia. Podobny los spotkał także wielu z jego dworzan, jako też osób, w bliższych stosunkach z nim zostających.

Do tych ostatnich należała przedewszystkiem rodzina Romanowych, składająca się wówczas z pięciu braci. Czterech z nich wysłano na wygnanie, a majątek ich zagrabiono na rzecz skarbu carskiego. Piąty Fiedor uniknął tego losu, tylko wstępując do monasteru, gdzie odtąd żyjąc pod imieniem Filareta, pod najściślejszym zostawał nadzorem. Na wygnanie skazał Borys także wszystkich krewnych ich i przyjaciół, nie wyjmując nawet dwóch Szczelkałowych, chociaż do niedawna odznaczał ich łaską swą i przyjaźnią.

Prześladowania te odbywały się pod różnymi pozorami. I tak n. p. Romanowych wysłano na wygnanie wskutek doniesienia jednego z ich chłopów, który twierdził, że zamierzają otruć Godunowa, aby następnie dla rodziny swej pozyskać carską koronę. Najczęściej udawał Borys, że nieprzyjaciół swych podejrzywa o czary, lub w ogóle zamiary, względem siebie nieprzyjazne, a oskarżali ich o to, ich własni poddani. Ponieważ zaś denuncyantów hojnie wynagradzano, przeto mnożyło się ich coraz więcej. To też pełno ich było w Moskwie ówczesnej. Jedno słowo, niebacznie wypowiedziane, było dostatecznym powodem do zguby. Gdzie tylko większa ilość ludzi się zebrała, niewątpliwie było pomiędzy nimi i kilku szpiegów carskich. Ohydne to rzemiosło spełniali popi, czerńcy, zakonnice, a nawet bojarowie. Najwięcej zaś było chłopów, których Godunow obdarzał za to majątkiem i wolnością. Zdarzały się jednak i wzruszające wypadki wierności poddanych względem swych panów; niektórzy nawet wzięci na męki, nie chcieli przeciwko nim zeznawać i mężnie najsrozsze znosili katusze. W ten sposób,

nie wymieniając nawet imienia Dymitra, ścigano jego rzeczywistych i domniemyanych stronników. Oczywiście prześladowano także wielu zupełnie niewinnych, przez co szybko wzrastała liczba niezadowolonych. Coraz bardziej nienawidzono więc Borysa, a nawet wszystkich Godunowych.

W owych latach spadły na Moskwę jeszcze inne nierównie straszniejsze klęski. Już w r. 1601 z powodu lata dżdżystego i bardzo wczesnej zimy, w wielu okolicach powstał nieurodzaj. Podobne nieurodzaje panowały także w trzech latach następnych i sprowadziły okropny głód i drożyznę. Za czwartą żyta płacono po pięć rubli. „Włóścianie“ — opowiada Izak Massa, jeden z cudzoziemców, bawiących wówczas w Moskwie — „spożywszy wszystkie zapasy, krowy, konie, drób i barany, żywili się grzybami, lub jedli zioła, psy i koty“. Pod wpływem niezdrowego pożywienia „ciała ich puchły: umierali wśród najuboższych męczarni. Po drogach mnóstwo leżało trupów, które pożerały wilki, lisy, psy i różnego rodzaju dzikie zwierzęta“.

„W samej stolicy położenie wcale nie było lepsze. Chleb przywożono na targ tylko po kryjomu, z obawy, aby go po drodze przemocą nie zabrano. Musiano przeznaczyć pewną ilość ludzi, którzy codziennie jeździli z wozami, zbierali trupy i wywozili je za miasto, gdzie je wrzucali do głębokich dołów, w tym celu wykopanych, a czynili to w sposób, jak u nas wywożą błoto lub nieczystości. Często spotykano po ulicach ludzi omdlałych z osłabienia, ale żyjących jeszcze; nieszczęśliwych tych porywano za ręce lub nogi i ciągniono do owych wozów, w których leżąc razem z trupami, dusili się pod ich ciężarem.“¹⁾

Niemniej niebezpiecznem było zdradzić się z posiadaniem pieniędzy lub jakichkolwiek zasobów, publicznie dawać jałmużnę. Na kogoś, coby na ulicy ośmielił się to uczynić, natychmiast rzuciłby się i rozszarpałby go tłum zgłodziaty. „Ja sam“ — pisze tenże świadek naoczny — „pewnego dnia bardzo pragnąłem wynieść nieco pożywienia jakiemuś młodzieńcowi, który siedział naprzeciw domu naszego i przez cztery dni żywił się sianem — z czego też umarł — lecz nie śmiałem tego uczynić z obawy, aby mnie nie spostrzeżono i nie napadnięto.“²⁾

¹⁾ Massa, tamże, t. I. str. 55—56; t. II, str. 62—63.

²⁾ Tamże, t. I str. 56; t. II str. 63.

Nic lepiej nie maluje straszliwej nędzy, jaka wówczas panowała w Moskwie, jak wypadek następujący. „Pewien Holender, nazywający się Arent Claessen“ — pisze Massa — „który przez długi czas był aptekarzem carskim i u znakomitych bojarów wielkiem cieszył się poważaniem, opowiadał mi, że kiedy pewnego dnia w zimie wybrał się w drogę do swojego majątku, w miejscu zupełnie pustem spostrzegł dziewczynkę kilkoletnią, leżącą w śniegu i prawie nieżywą z zimna i głodu. Przekonawszy się, że dawała pewne oznaki życia, zabrał ją na swoje sanki i otulił futrami. W najbliższej wiosce, w której żyło jeszcze kilku mieszkańców, dla ogrzania umieścił ją w łaźni nad piecem, a gdy przyszła do siebie, dał jej nieco pożywienia. Wówczas słabym głosem opowiedziała, że cała jej rodzina wymarła z głodu. „Jedynie matka moja“ — mówiła — „pozostała przy życiu. Porzuciwszy chatę swą, błąkała się czas jakiś ze mną, ale nie mając siły patrzeć na mnie, umierającą z głodu, położyła mię przy drodze na śniegu, a sama uciekła w lasy“. Oto wszystko, czego można się było od niej dowiedzieć“.

„Claessen, mając jeszcze daleką podróż do odbycia, zostawił dziewczynkę u tych biednych ludzi, wraz z pewnymi zapasami żywności i zalecił im, aby się nią opiekowali, dodając, że wkrótce powróci i zabierze ją ze sobą. Ale niestety gdy wrócił, nie zastał już nikogo: wszyscy mieszkańcy tej wioski wymarli. Był nawet przekonany, że po spożyciu zapasów, przezeń pozostawionych, zabili i zjedli to dziecko, a następnie zginęli z głodu¹⁾“.

Że przypuszczenie to wcale nie było płonne, przemawiają za tem opisy innych świadków naocznych. I tak Szwed Paterson opowiada, że pewnego dnia w Moskwie widział kobietę wynędzniałą z głodu, która na ulicy dziecku swemu wyrwała dwa kawałki ciała i usiadłszy, najspokojniej je spożyła. „Nie wątpiwiem“ — dodaje tenże autor — „byłaby dziecko swe zabiła i zjadła, gdyby go inni ludzie z rąk jej nie wyrwali“²⁾.

¹⁾ Tamże, t. I. str. 56—57; t. II. str. 63—64.

²⁾ Gewiser und warhaffter Bericht, von den Verenderungen, so ettlich Jar hero in dem Grossfürstenthumb Moscov fůrgangen durch Peter Paterson (Paterson) von Ubsell anno 1608. (Der Geschichtsforscher, 1777. Cz. IV. str. 137).

Niemniej straszny wypadek opisuje kapitan straży przybocznej Borysa Jakób Margeret. „Cztery moje sąsiadki“ — czytamy w jego dziełku o wypadkach ówczesnych — „umówiły się, że jedna z nich uda się na targ, dla kupna drzewa. Uczyniwszy to, powiedziała chłopu, od którego je nabyła, iż w domu jej otrzyma zapłatę, a gdy właścianin ten, złożwszy drzewo, wszedł do izby, wszystkie cztery kobiety rzuciły się nań i udusiły go. Trupa jego włożyły do lodu, aby go czas dłuższy zachować od zepsucia, gdyż przedtem zamierzały konia jego zabić i spożyć. Kiedy rzecz tę wykryto, przyznały się, że chłop ten był trzeci z rzędu, którego w ten sposób zgładziły¹⁾).

W ogóle żywienie się mięsem ludzkim w owych czasach w Moskwie wcale nie należało do rzadkości. Inny z pisarzy współczesnych Konrad Bussow powiada, że „mnóstwo ojców spożyło swe dzieci, lub dzieci swoich rodziców. Właściciele gospód zabijali podróżnych i odwrotnie. Mięso ludzkie, drobno posiekane i ugotowane w pierogach, publicznie nawet sprzedawano na targach²⁾).

Pomimo tak strasznej nędzy wszyscy zgodnie twierdzą, że wówczas wcale nie brak było zboża w państwie moskiewskiem. Niektórzy mieli znaczne zapasy z lat poprzednich; w wielu okolicach zaś zbiory wypadły dość pomyślnie. Jednak właściciele nie chcieli ich sprzedawać, spodziewając się cen coraz wyższych. Byli i tacy, którzy czeladź swą, a nawet krewnych wypędzali, skazując ich przez to na niechybną śmierć głodową, byle tylko żywność w ten sposób zaoszczędzoną sprzedać jak najdrożej. Borys starał się temu zapobiedz, wydając rozkazy, aby zwłaszcza kupcom odbierano zboże, przez nich nagromadzone i rozdawano je między ubogich. Jednak urzędnicy jego przekupieni wcale nie spełniali tego rodzaju poleceń. Wówczas rozporządził Godunow, aby otwarto śpichrze jego i żeby ze skarbu carskiego rozdzielano zboże lub pieniądze. Ale i ten środek nie wpłynął na złagodzenie tej klęski straszliwej, gdyż urzędnicy rozdawali jałmużnę krewnym swym i przyjaciółom, którzy zgłaszali się po nią

¹⁾ *Estat de l'Empire de Russie et Grande Duché de Moscovie etc.* (wyd. z r. 1821), str. 105—106.

²⁾ *Tamże*, str. 23.

przebrani w łachmany i udając żebraków, a rzeczywiście biednych odpędzali. Głód i nędza wzmagaly się więc nieustannie i coraz więcej rozszerzało się przekonanie, że wszystkie te utrapienia były karą boską za zbrodnie, popełnione przez Godunowa.

Lud moskiewski spoglądał nań z coraz większą niechęcią i oczekiwał zmian nadzwyczajnych, tem bardziej, że cały szereg niezwykłych zjawisk przyrody utrzymywał go w jakimś dziwnym, anormalnym nastroju. I tak częstokroć szalone pannały wichry, które strącały krzyże z cerkwi i w ogóle ogromne zrzędały spustoszenia. W rzekach nie było ryb, a zwierzyny w polu i lasach. Dokoła Moskwy zbierały się nader liczne gromady lisów i wilków, które pojawiały się nawet wśród miasta i w pobliżu samego Kremlu. Co nocy słyszano ich wycie. Mieszkańcy stolicy bali się wychylić po za mury miejskie, a podróżni tylko w wielkiej liczbie i uzbrojeni wybierali się w drogę. W pojawieniu się tych zwierząt w tak wielkiej ilości widziano zapowiedź, że wkrótce ludy chytre i cheiwe łupu rzucą się na Moskwę.

Niemniejsze wrażenie sprawiały niezwykle zjawiska na niebie, jakie w owych czasach miano zauważyć, jak dwa księżycy, lub trzy słońca, równocześnie świecące¹⁾. Opowiadano sobie, że wśród ciemności nocnych nagle pojawiały się błyskawice, które przedstawiały obraz jakby dwóch wojsk, ze sobą walczących. Pewnej nocy wielu ze straży carskiej miało spozstrzedz na niebie wóz olbrzymi, zaprzężony w sześć koni, którymi kierował mężczyzna, ubrany po polsku. Kiedy wóz ten przelatywał ponad samym zamkiem, woźnica trzasnął z bata i wydał jakiś okrzyk straszliwy. Kilku z żołnierzy tak dalece przerażono się tem zjawiskiem, iż uciekli nawet do ogrodu pobliskiego, a kiedy nazajutrz doniesiono o tem carowi, wiadomość ta wielce go zaniepokoiła²⁾.

Najbardziej przestraszał współczesnych widok jasno świecącego komety, który pojawił się w czerwcu r. 1604. Godunow jeszcze więcej tem zaniepokojony, zapytał o znaczenie tego zjawiska pewnego astrologa niemieckiego, którego sobie na

¹⁾ Bussow, tamże, str. 25—26.

²⁾ Massa, tamże, t. I. str. 62—63; t. II, str. 70.

parę lat przedtem z Infant był sprowadził. Ale odpowiedź jego ani Borysa, ani nikogo nie zdołała uspokoić. Oświadczył on bowiem, że Bóg zsyła znaki tego rodzaju tylko w takich wypadkach, kiedy mocarzom tego świata wielkie zagrażają niebezpieczeństwa¹⁾.

Zjawiska te i krążące o nich opowiadania utrzymywały ludność w ciągłym niepokoju, w nieustannem oczekiwaniu jakichś wypadków nadzwyczajnych. Tem łatwiej więc uwierzono coraz częściej obiegającym pogłoskom, że carewicz Dymitr żyje i że wkrótce przybędzie, aby strącić z tronu Borysa i lud swój wybawić z niewoli. Kozacy nadwołżańscy, pozyskani dla przeciwnego mu stronnictwa, odgrażali się nawet już z początkiem r. 1604, że niebawem z Dymitrem na czele przybędą do Moskwy.

Tymczasem tajemniczy ten młodzieniec, który razem z kanclerzem litewskim bawił na dworze Borysa, przebywał po klasztorach moskiewskich i prznosił się z monasteru do monasteru, zapewne dla bliższego zapoznania się z stosunkami i ludnością tamtejszą²⁾. Wędrowkę tę ułatwiali mu czeręcy, którzy niewątpliwie działali w tem głębokiem przeświadczeniu, że służą prawdziwemu Dymitrowi. Jednym z najczynniejszych był ów słynny Griszka Otrepiew³⁾, jak wiadomo, przez wielu

¹⁾ Bussow, tamże, str. 26.

²⁾ Po zabiciu Dymitra ogłosili wprowadzie bojarowie, że był on Otrepiewem, później jednak opowiadali, że był to Polak, który przed swem wystąpieniem w roli carewicza przebywał przez czas dłuższy w rozmaitych stronach państwa moskiewskiego, dla dokładnego obznajomienia się ze stanem kraju i wyuczenia się języka miejscowego (Massa, tamże, t. I. str. 176; t. II. str. 190 — Por. Suppl. ad hist. Russiae Monum. str. 409).

³⁾ Jak wiadomo, Otrepiew z powodu opilstwa wysłany został przez Dymitra na wygnanie do Jarostawia. W mieście tem znajdowała się wówczas „une maison de la compagnie Anglaise”. Otóż jednego z tych kupców angielskich najuroczyściej zapewniał Otrepiew, już po zabiciu samozwańca i wyborze carem Szujskiego, „que ledit Démétrius était le vray fils de l'Empereur Joannes Basilius et qu'il l'avait conduit hors de Russie” (Margeret, tamże, str. 157), O tem działaniu Otrepiewa i innych czeręców donosi także Bussow (tamże, str. 19).

z historyków rosyjskich do niedawna uważany za ową zagadkową osobistość, która przyjęła na siebie rolę carewicza zabitego.

W r. 1601 pojawił się Dymitr po raz pierwszy w Kijowie i jako czerniec bawił naprzód w monasterze peczerskim¹⁾, a następnie na dworze księcia Ostrońskiego, wojewody kijowskiego²⁾. Później przeniósł się do klasztoru ostrońskiego-troickiego w Dermaniu i przebywał tam przez czas dłuższy³⁾. Tutaj zapewne oczekiwał wiadomości, kiedy i przed kim po raz pierwszy ma wystąpić w roli carewicza. Ale wiadomości te nie nadchodziły. Prześladowania bowiem Borysa, jakkolwiek nie złamały partyi mu przeciwnej, to jednak utrudniając działania jej, sprowadziły dość znaczną zwłokę w przygotowaniach do rozpoczęcia z nim walki otwartej. Tymczasem zaś ambitny ten młodzieniec, w którego charakterze skłonność do życia awanturniczego była jednym z rysów najwybitniejszych, zaczynał się niecierpliwie i jakby zamierzał w zupełnie innym zwrócić się kierunku. A nie brakło mu pokus do tego. Prawdopodobnie bawiąc w Kijowie, zapoznał się z kasztelanem kijowskim i marszałkiem dworu księcia Konstantego Ostrońskiego Gabrielem Hojskim, który, jak wiadomo, gorliwym był arianinem. Niezwykłe zdolności tego człowieka niewątpliwie zwróciły nań uwagę kasztelana kijowskiego, tak żarliwego w pozyskiwaniu zwolenników dla swojego wyznania. Zapewne też za jego wpływem porzucił Dymitr monaster w Dermaniu i przeniósł się do Hoszczy, gdzie – jak powiada książę Janusz Ostroński – „ceremonie anabaptystów odprawował“⁴⁾. Jednak nie na tem polu; nie jako apostoła arianizmu w Polsce, światna czekała go przyszłość.

¹⁾ Supplem. ad hist. Russiae Monumenta, str. 409.

²⁾ Possewin, *Historica narratio etc.* str. 7 i *Relazione della conquista etc.* str. 6. (M. Оболенский, *Иностранные сочинения и акты.* Москва, 1847).

³⁾ Ks. Janusz Ostroński w liście do Zygmunta IIIgo z dnia 2go marca r. 1604. (Rps. Muz. XX. Czartoryskich 320, str. 155 i 917, str. 745).

⁴⁾ Tamże.

III.

Wpływ Hojskich na usposobienie Dymitra. — Pobyt jego na dworach książąt Wiśniowieckich. — Łatwowierność ówczesna. — Agitacye w państwie moskiewskim. — Chłopka Kosołap. — Przygotowania wojenne na Ukrainie. — Uniwersał Zygmunta IIIgo. — Zmiana w postępowaniu królewskim.

W Hoszczy kwitnęła głośna w owych czasach szkoła aryańska. Dymitr bawił tam przynajmniej przez kilka miesięcy. Jakkolwiek w takim krótkim przeciągu czasu nie zdołał nabyć w niej gruntownego wykształcenia, to jednak pobyt jego na dworze Hojskich nie pozostał bez wpływu na jego usposobienie¹⁾ Aryanie ówcześni należeli do najrozumniejszych ludzi w Polsce. W takim otoczeniu przejął się zasadami tolerancyi względem innych wyznań, której następnie tak wymowne dawał dowody,

¹⁾ P. N. Lewitskij w rozprawie swej „Джедмитрій какъ про паганнѣсть католичества въ Москвѣ (Христіянское Чтеніе, 1885. Маѣ-Юн, str. 691) twierdzi, że Dymitr urodził się i wychowany był w religii prawosławnej i że tak był pod tym względem czytany iż mógł ze skutkiem bronić tego wyznania przeciw innowiercom. Twierdzenie to opiera autor na świadectwie „Сказанія еже содѣлѣся“ etc., źródła nie mającego prawie żadnej wartości historycznej, gdyż jak wykazał P. S. Płatonow, opowiadanie to ma wszelkie cechy legendy i pisane było w połowie wieku XVIIgo (Древнерусскія Сказанія и Повѣсти о смутномъ времени XVII. вѣка, str. 307—314).

Na poparcie swojego przedstawienia powiada dalej p. Lewitskij, opierając się na dokumentach umieszczonych w „Собр. гоо. грам. и дог.“ (t. II str. 168 i 322), że samozwaniec był nie tylko mnichem, ale nawet posiadał godność dyakona. Ale wiadomości te odnoszą się do Otrepiewa, a nie do Dymitra, identyczność zaś obydwóch tych osobistości dotąd wcale jeszcze nie została udowodnioną!

a nadto tą właściwą mu obojętnością dla kwestyj religijnych, z jaką później traktował wszelkie sprawy tego rodzaju¹⁾.

Tutaj w sierpniu lub wrześniu r. 1602 doszła go wiadomość, że zbliża się już chwila, w której miał wystąpić w roli carewicza moskiewskiego. Przywiózł mu ją Otrepiow, który w sierpniu t. r. bawił na Wołyniu²⁾. Stosownie do udzielonych mu przezeń wskazówek udał się ztąd Dymitr do Brahima, do księcia Adama Wiśniowieckiego, gdzie jako dworzanin jego przebywał przez czas dłuższy. Wreszcie w połowie r. 1603 wystąpił otwarcie jako pretendent do tronu moskiewskiego.

Oczywiście rozpoczęcie akcji tego rodzaju, której zadaniem było zdobycie olbrzymiego państwa sąsiedniego, niezwykle nastęrczało trudności. Przedewszystkiem, przed rozpoczęciem wszelkich działań pod tym względem, należało koniecznie przekonać współczesnych, że młodzieniec ten istotnie był synem Iwana Groźnego. W tym celu tak on, jak popiecznicy jego odegrali cały szereg scen, wcale zręcznie ułożonych i wybornie obliczonych na łatwowierność umysłów ówczesnych.

Pierwszą z nich było przyznanie się Dymitra do swojego wrzekomo carskiego pochodzenia. Stało się to niby przypad-

¹⁾ Bardzo słusznie zauważył to już P. N. Lewitskij (tamże).

²⁾ W bibliotece zagorowskiego monasteru znajduje się księga, mająca na odwrotnej stronie karty tytułowej następujący dopisek: „Лѣта отъ сотворенію миру 7110 (т. j. 1602) мѣца августа въ дѣ (14-ту) день сию книгу Великаго Василія далъ намъ Григорию царевичу московскому з братею съ Ворламомъ да Мисаиломъ Константинъ Константиновичъ нареченный во свѣтомъ крещеніи Василей.... Княже Остронское, воевода кievскій (Зациски Импер. археолог. Общества Т. VIII Перегень застѣданій. Свѣдѣніе о книгѣ Василя Великаго etc. str. 56—58). Na podstawie tych słów twierdził P. A. Dobrotworskij w rozprawie swej p. t. „Кто былъ первый Же-Димитрій?“, że tożsamość osoby pierwszego samozwańca z Otrepiem żadnej już nie może ulegać wątpliwości. Jednak mojem zdaniem zapiska ta wcale tego nie dowodzi, tem bardziej, że jak świadczu podobizna jej (umieszczona tamże obok str. 72), słowa „царевичу московскому“ dopisane zostały pomiędzy wierszami, jako też inną, niewątpliwie późniejszą ręką. Natomiast słowa, powyżej przytoczone dają nam podstawę do dokładnego określenia czasu, w którym Griszka (Grigorij) Otrepiow bawił w Kijowie i na Wołyniu i porozumiewał się z samozwańcem.

kiem, pod wpływem zdarzeń niespodziewanych, które doprowadziły go do zdradzenia dotąd tak starannie ukrywanej tajemnicy.

O tem pierwszym wystąpieniu samozwańca w roli przezeń przybranej dwa odmienne krążyły opowiadania. Według jednego z nich, pewnego dnia, po dłuższym pobycie na dworze księcia Wiśniowieckiego, złożony ciężką chorobą i czując się już bliskim śmierci, zażądał on księdza wyznania wscho-dniego. Po odbytej przed nim spowiedzi, rzekł:

— Jeśli umrę, pochowajcie mnie z czcią, należną synowi carskiemu.

Spowiednik słysząc to, wielce zadziwił się i zapytał go o znaczenie tych słów.

— Teraz nic ci więcej nie powiem — odrzekł — póki żyję, nie wspominaaj o tem nikomu. Jednak po śmierci mej wyjm pismo ukryte pod moją pościelą, a dowiesz się o wszystkim.

O tem ciekawem odkryciu duchowny ten natychmiast uwiadomił księcia Wiśniowieckiego, który bezzwłocznie udał się do izdebki, zajętej przez chorego dworzanina i jakby naj-usilniej starał się go wybadać. Ale Dymitr milczał uparcie. Wówczas książę Adam wyjął pismo, ukryte pod jego pościelą, z którego dowiedział się, że sługą jego nie był nikt inny, jeno syn Iwana Groźnego Dymitr, książę uglecki!

Według innego opowiadania zdradzenie się to samozwańca z swoim wrzekomo carskiem pochodzeniem miało się odbyć w sposób następujący.

Pewnego dnia, będąc w łaźni, kazał mu książę Wiśniowiecki coś sobie podać, a ponieważ nie wywiązał się należycie z danego mu polecenia, złajał go ostro, a nawet uderzył po twarzy. Wówczas gorzko rozplakał się Dymitr i rzekł:

— Gdybyś Wasza książęczość Mość wiedział, kim jestem właściwie, nie bilbyś mnie i nie przezywał w ten sposób. Ale skoro jestem twoim sługą, i to z pokorą znieść muszę.

Na to zawołał książę Adam:

— Kimże więc jesteś?

Wtedy Dymitr oświadczył mu, że jest synem cara moskiewskiego Iwana Wasilewicza i opowiedział, w jaki sposób zdołał ujść naślanych na niego morderców i jak później chro-

niąc się przed siepaczami Godunawa, ukrywał się po monasterach¹⁾. Na dowód prawdziwości swych słów pokazał mu krzyż złoty, wysadzany drogimi kamieniami, który miał otrzymać od swego ojca chrzestnego kniazia Iwana Mściśławskiego, a potem rzucił mu się do nóg i rzekł:

— Kiedy już Wasza książęca Mość dowiedziałeś się, kim jestem, oddaję się zupełnie pod twoją opiekę. Nie chciałbym żyć dłużej w takim poniżeniu! Jeżeli mi dopomożesz do odzyskania mojego tronu dziedzicznego, sowicie ci to wynagrodzę.

Książę Wiśniowiecki przeprosił go za wyrządzoną mu zniewagę i zalecił, aby zatrzymał się nieco w łaźni. Tymczasem pośpieszył do swojej małżonki i zapowiedział jej, że tego dnia wieczorem będzie miał u siebie cara moskiewskiego w gościnie. Bezwzględnie też kazał przygotować wspaniałą ucztę, z stajni swej wybrał sześć przepysznych rumaków, kazał je osiodłać, sześć innych koni zaprządź do najpiękniejszej z swych karoc, a służbie przebrać się w szaty świąteczne. Następnie na czele siedmnastu z swych dworzan udał się do Dymitra, powitał go z czcią należną carewiczowi i wręczył strój kosztowny, a wyprowadziwszy uroczyście z łaźni, darował mu owych sześć wierzchowców i karetę wspaniałą, jako też nie-małą ilość rzędów bogatych i broni rozmaitej. Wreszcie zaś rzekł:

— Wasza cesarska Mość raczy przyjąć odemnie mnie, ten skromny podarunek. Zapewniam ją, że odtąd wiernie i najszczerzej służyć jej będę.

¹⁾ O tem ocaleniu Dymitra rozmaicie opowiadano. Według jednych uczynił to jego lekarz przyboczny, Niemiec Simon. Dowiedziawszy się o zamiarach Godunowa, ukrył carewicza za kominem, a na łóżku jego umieścił inne podobne mu pachole, które też istotnie zamordowano. Później miał Dymitr przebywać u kniazia Mściśławskiego, a w końcu ukrywać się po monasterach, aż wreszcie, nie czując się i tam bezpiecznym, uciekł do Polski. — Inni twiedzili, że carewicza ocalił Bogdan Bielski w porozumieniu z jego matką. Mając bowiem dokładne wiadomości o wszystkim, co się działo na dworze Borysa i wiedząc o jego nieprzyjaznem względem Dymitra usposobieniu, ukrył go już na parę lat przedtem. Natomiast na dworze ugleckim wychowywano podobnego mu chłopczyka, syna pewnego popa, którego też zamiast carewicza zabito dnia 15. maja 1595 r.

T R E Ś Ć.

	Str.
Słowo wstępne	V
I. Śmierć Fiedora. — Borys Godunow carem. — Bogdan Bielski. — Jego zamach nieudały z r. 1584. — Niezadowolenie z rządów Borysa. — Z jakich żywiołów składało się stronnictwo mu przeciwne? — Pomysł podstawienia samozwańca. — Poplecznicy tej sprawy w Polsce.	1
II. Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy z r. 1600. — Pierwsze wieści o Dymitrze. — Prześladowania Godunowa. — Głód. — Niezwykłe zjawiska. — Przybycie Dymitra do Kijowa. — Pobyt w Hószczy.	13
III. Wpływ Hojskich na usposobienie Dymitra. — Pobyt jego na dworach książąt Wiśniowieckich. — Łatwowierność ówczesna. — Agitacye w państwie moskiewskim. — Chłopka Kosołap. — Przygotowania wojenne na Ukrainie. — Uniwersał Zygmunta IIIgo. — Zmiana w postępowaniu królewskim.	21
IV. Projekt unii Polski z Moskwą. — Korzyści takiego połączenia. — Co Zygmunt III. sądził o Dymitrze? — Świadectwo Inflantezyka. — Plany Zygmunta. — Opinie senatorów. — Uwaga Zamojskiego. — Przeszłość Jerzego Mniszcha. — Jego stosunki majątkowe. — Jakie pobudki skłoniły go do udziału w tej sprawie? — Pobyt samozwańca w Krakowie. — Audyencya u króla. — Tajny układ z Dymitrem. — Posłuchanie u nuncyusza. — Nawrócenie do katolicyzmu.	29
V. Dymitr na sądach w Sanoku. — Opis zamku samborskiego. — Grono przyjaciół i popleczników samozwańca. — Starania o względy Zamojskiego i Ostrogskich. — Zapisy na rzecz Maryny i Jerzego Mniszcha. — Postępowanie Borysa. — Marfa. — Misyja Smirnego Otrepiewa. — Zamach na życie Dymitra.	54

- VI. Nadużycia rot zaciężnych Dymitra — Uniwersał w tej sprawie Zygmunta IIIgo. — Samozwaniec wchodzi w bliższe stosunki z lwowskiem kolegium Jezuitów. — Zeznania Piotra Chruszczowa. — Popis wojska pod Glinianami. — Pochód ku granicy moskiewskiej. — Uroczysty wjazd do Kijowa. — Przeprawa przez Dniepr. — Odezwy Dymitra. — Poddanie się Morawska. — Zajęcie Czernichowa. — Znaczne powiększenie armii. — Oblężenie Nowogrodu Siewierskiego. — Bitwa. — Bunt w wojsku. — Odjazd Mniszcza. — Samozwaniec ustępuje do Siewska. — Klęska pod Dobryniczami. — Poselstwo Tatiewa do Polski. 67
- VII. Nieprzychylnie dla Dymitra usposobienie w Polsce. — Sejm z roku 1605. — Mowa Jana Zamojskiego. — Poselstwo Postnika-Ogarewa. — Listy Borysa do cesarza niemieckiego i do Stolicy apostolskiej. — Odezwy patriarchy moskiewskiego. — Położenie samozwańca po bitwie pod Dobryniczami. — Oblężenie Rylska. — Tajne działania jego stronników. — Prześladowanie ich i zabiegi Godunowa. — Nowy zamach na życie Dymitra. — Jego chęć do nauk i plany na przyszłość. — Walczna obrona Kromów. 89
- VIII. Śmierć Borysa. — Jakie były jej powody? — Syn jego Fiedor carem. — Basmanow jednym z naczelnych wodzów jego armii. — Anarchia w wojsku pod Kromami. — Przybycie Zaporskiego. — Większa część armii poddaje się Dymitrowi — Posłowie jej w Putywlu. — Nieufność samozwańca. — Wjazd do Tuły. — Pierwsze jego czynności jako władcy całego państwa. — Zaburzenia w Moskwie. — Uwięzienie Godunowych. — Bogdan Bielski zarządcą Kremlu — Śmierć Fiedora i jego matki. — Uroczyste poselstwo zaprasza Dymitra do objęcia rządów. 107
- IX. Pobyt samozwańca w Sierpuchowie i we wsi Kołomienskoje. — Uroczysty wjazd do stolicy. — Oświadczenia Bogdana Bielskiego. — Co w Moskwie opowiadano o ocaleniu Dymitra? — Nowi dostojnicy. — Ignacy patriarchą moskiewskim — Spisek Szujskich. — Sąd na nich i ułaskawienie. — Przybycie Marfy. — Koronacya Dymitra. — Rozruchy w Moskwie. 125
- X. Dymitr stara się zjednać sobie swoich poddanych. — Rysy charakterystyczne jego rządów i sposobu postępowania. — Jego zajęcia ulubione. — Skłonność do rozrzutności. — Tolerancya. — Przygotowania wojenne. —

	Str.
Stosunki dyplomatyczne z Polską. — Poselstwo Aleksandra Gosiewskiego. — Paweł V. stara się go pozyskać. — Misya Pratissolego.	144
XI. Stosunek samozwańca do jego popleczników w Polsce. — Serdeczna przyjaźń z rodziną Mniszchów. — Dymitr przysyła posta swojego z prośbą o rękę Maryny. — Ślub i uroczystości weselne. — Rokowania, prowadzone przez Własiewa. — Niezadowolenie z rządów Zygmunta w Polsce. — Malkontenci wchodzą w tajne stosunki z Dymitrem. — Misya Stanisława Słońskiego. — Rada senatu w Warszawie.	162
XII. Ułaskawienie Szujskich. — Dymitr ułatwia im ich zabiegi. — Jego wyzywające postępowanie w obec Szwecyi i Tatarów. — Misya Bezobrazowa. — Zamach na życie cara. — Egzekucya siedmiu strzelców. — Powiększenie straży przybocznej.	179
XIII. Ambitne plany Dymitara. — Jego stosunki z Stolicą apostolską. — Misya ks. Andrzeja Ławickiego. — Poselstwo Aleksandra Rangoniego. — Zręczność dyplomatyczna samozwańca. — Wskazówki, świadczące o właściwym jego usposobieniu	189
XIV. Korespondencya Mniszcha z Dymitrem. — Jakie powody skłaniały Marynę i ojca jej do zwlekania z wyjazdem? — Liczne grono gości weselnych. — Podróż do Moskwy. — „Artykuły“, mające zapewnić ład i bezpieczeństwo. — Powitanie na granicy. — Uroczyste przyjęcie w Smoleńsku. — Przybycie wojewody do Moskwy i pierwsza audyencya u cara. — Uroczysty wjazd Maryny. — Posłuchanie posłów polskich. — Spór o tytuł cesarski. — Prywatne przyjęcie krewnych i przyjaciół Maryny przez Dymitra.	200
XV. Maryna przenosi się do pałacu carskiego. — Koronacya jej i zaślubiny z Dymitrem. — Uczty weselne. — Spór z postami polskimi o miejsce u stołu. — Rokowania ich z dumnymi bojarami. — „Prywatna dobra myśl“. — Rozmowa samozwańca z ks. Sawickim. — Dymitr wchodzi w ścisłe porozumienie z przewodcami malkontentów polskich. — Błędy przezeń popełnione. — Agitacye jego nieprzyjaciół. — Przygotowania do wybuchu. — Ostrzeżenia. — Wybuch buntu. — Śmierć Dymitra. — Znęcanie się nad nim. — Rzeź Polaków.	232
XVI. Mylne sądy o Dymitrze współczesnych i potomnych. — Charakterystyka samozwańca.	271

D O D A T K I.

	Str.
I. List Dymitra do papieża Klemensa VIII-go, według autografu, ogłoszonego w podobiznie przez Ks. Pierlinga .	287
II Objaśnienia do ryciny „Widok Kremlu w Moskwie“ .	290

